

O MOWIE POLSKIEJ

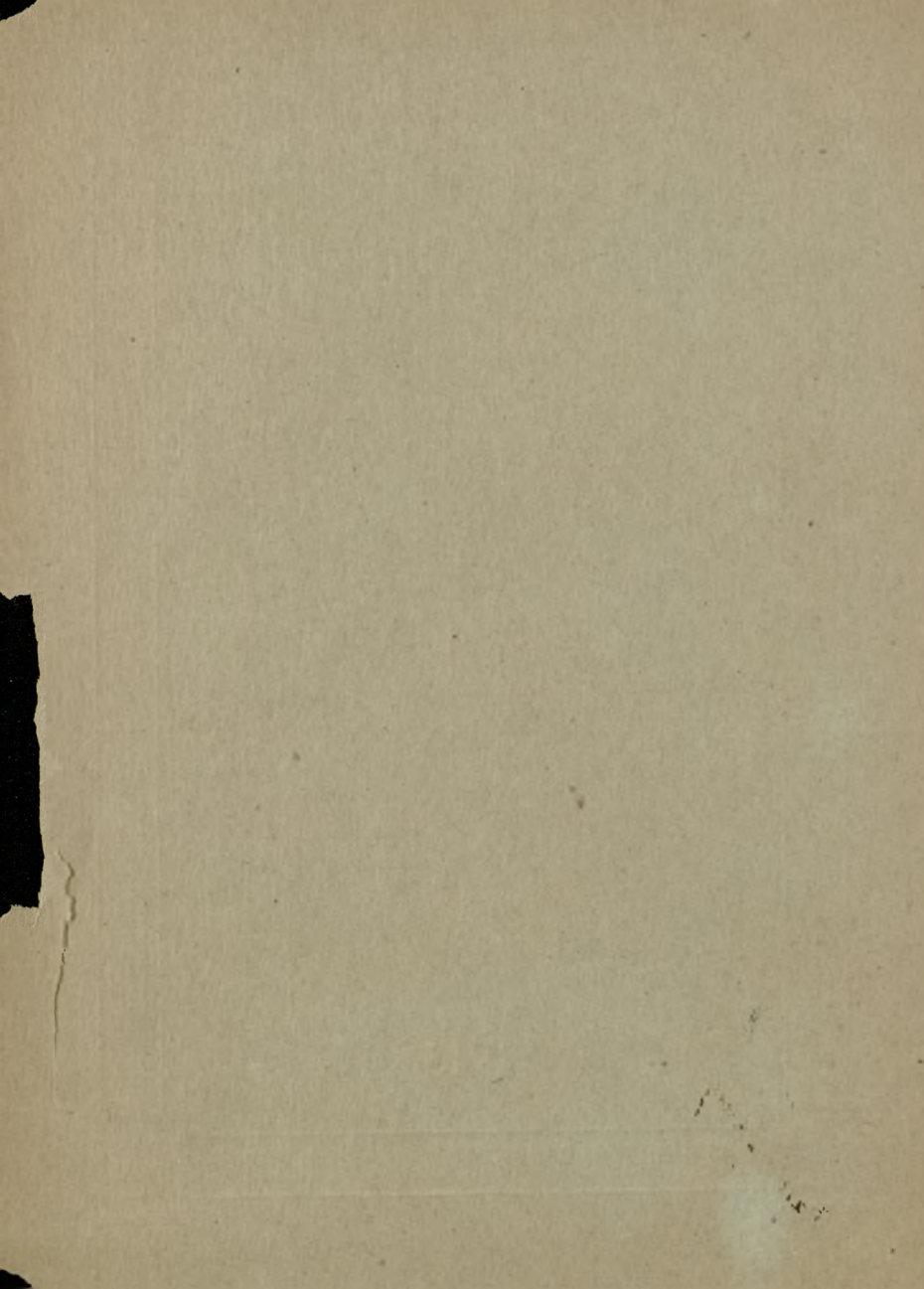
SKĄD I JAK POWSTAŁA MOWA
POLSKA? JAK MÓWIONO DAW-
NIEJ PO POLSKU — POSZANO-
WANIE MOWY OJCZYSTEJ ::

Napisał

PROF. JAN MAGIERA



1913





O MOWIE POLSKIEJ.



*Dar Pani H.
Majszyskiej*



O MOWIE POLSKIEJ.

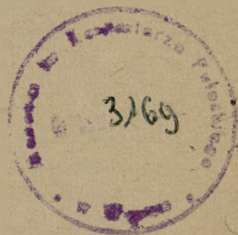
SKĄD I JAK POWSTAŁA MOWA
POLSKA? JAK MÓWIONO DAW-
NIEJ PO POLSKU — POSZANO-
WANIE MOWY OJCZYSTEJ.

NAPISAŁ

PROFESOR JAN MAGIERA.



1913.



DONATED BY LODA and
DR. EDWARD C. ROZANSKI

Język nasz polski zalicza się do wielkiej rodziny językowej — słowiańskiej. Rosyjanie i Rusini, Polacy, Czesi i Słowacy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy i Bułgarzy mówią wielce podobnie. Mowy wszystkich tych narodów różnią się o wiele bardziej od języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego lub włoskiego, niż między sobą. Był też czas kiedyś, że różnica między mowami słowiańskimi była tak drobna i mała, iż się bez trudności porozumiewali ze sobą wszyscy Słowianie. Z Niemcem zaś nie mógł się żaden naród słowiański zmówić i dlatego nazwali sąsiada swego zachodniego niemym, czyli Niemcem.

Jak długo owa "jedność" języków słowiańskich istniała, kiedy się różnice rozszerzyły i pogłębiły, na to jeszcze nauka odpowiedzi stanowczej dać nie zdoła. Przypuszczalnie przyjmujemy połowę pierwszego tysiąclecia po Chrystusie za granicę, kiedy z siedzib pierwotnych nad Wisłą i Bugiem Słowianie wyroili się na zachód, wschód i południe i że wtedy rozpadła się połączona już spójnia jedni językowej słowiańskiej. A więc wtedy prawdopodobnie ukształtowała się jedna odmiana mowy słowiańskiej jako język polski, druga jako czeski, inna jako ruski itd. Dobę tę językowego rozwoju zowieśmy dobą prapolską.

Jak wyglądał język nasz w czasach "prapolskich" nie potrafimy określić; nie wiemy, jakie dźwięki były i jak je wymawiano. Nie znamy też całego zasobu wyrazów, przez naszych przaszczurów w onej epoce używanych. Zapewne wyróżniali członków rodziny: ojca, macierz, syna, córę, znali zwierzęta pewne domowe i dzikie, jak krowa, byk, świnia, owca, wilk itp. Porównywając wyrazy wszystkich języków słowiańskich ze sobą, możemy wskazać, które są wspólne, a zatem te same być musiały i w pierwotnym polskim, pozostały w nim, nie zginęły, bo przecie nic nie ginie bezpowrotnie w skarbcu mowy każdej, ale słownik każdego języka z dniem każdym się pomnaża. Takie porównanie mówi nam, że istniała w tych językach od dawna wspólna nazwa: owcy, wozu, osi — z czego wnioskować też możemy śmiało, że pra-Polacy jeździli wozami na kołach z osiami i pasali owce.

W słowniku nieznanym nam bliżej przodków naszych były także nazwy istot niewidzialnych a tylko wyobrażonych jak duch albo pojęcia bogów Perkun, Światowid Chochol, Poświst. Ogółem jednak rzecz biorąc, zapas słów i wyrażeń prapolskich nie był wielki ani bogaty. Zwiększył się dopiero pod koniec wieku X., kiedy do ziemi Polan, nad Wisłę, zawitały promienie chrześcijańskie. Zaczątkiem nowego życia politycznego, społecznego i umysłowego w państwie Mieszka I. i Chrobrego nastaje również nowa doba w historii

mowy polskiej, którą zowią epoką staro-
polską.

Połanie siedzą od prawieków w swej ojczy-
źnie, nie ruszyli się nigdzie dalej w przestrze-
nie obce, jak ich pobratymi, co aż pod Ural lub
też nad Adryatyk poszli. Byliby pewnie za-
domowili się i gnuśnieli długie lata, gdyby nie
napór chrześcijańskich Niemców na pogańskich
poddanych latorośli Piastowej. Bóg chrze-
ścijański ich poruszył; a tak był natrętny,
że, przyjąć go musieli. Przyjęli go jednak nie
z brzegu Odry, skąd on z gwałtem i orężem do
nich się wciskał, ale przyjęli go w swe ramiona
i wrota mu gościnne otworzyli z tej strony,
skąd oblicze łagodne i twarz opiekuńczą im uka-
zywał, przyjęli go z nad Wełtawy. Z Pragi cze-
skiej do nas przybyło z Dąbrówką chrześcijań-
stwo.

Wiara nowa przyniosła z sobą ogromną ilość
pojęć nowych, a tym pojęciom nowym dano też
nowe nazwiska polskie, lecz nie czysto polskie.
Były to wyrazy z łacińskiego lub nie-
mieckiego języka utworzone, bo i twórcy
ich umieli tylko po łacinie i niemiecku. Byli
nimi pierwsi u nas księża, Czesi i Niemcy, a na-
wet Francuzi lub Włosi.

Lechici, którzy w pogaństwie modlili się do
swych bogów na wolnem powietrzu, w przestwo-
zach polnych albo w gajach i borach, po przy-
jęciu chrześcijaństwa budują cerkwie, w
których popi z ludem się modlą. Oba te
wyrazy są pochodzenia niemieckiego (Kirche,

Pfaffe), a zastąpiono je później, znacznie później, słowami dzisiejszemi: kościół, ksiądz (kościół-castellum, warownia). Teraz wyłoniły się także wyrazy i pojęcia jak: chrzest, kumoter, anioł, dyabeł, suma, wilia, nieszpory itp., wszystko wyrazy łacińsko-polskie. Nawet nazwy między przyjęto obce, choć miano dla niektórych polskie, rodzime imiona jak: łąkwiat (kwiecień), pajęcznik (wrzesień). Tworzono przecież i własne wyrazy nowe pod naporem nowych pojęć, a do tych zaliczyć się każą: święto, niedziela, popielec, grzech, piekło itp.

Za pierwszymi apostołami przybyli do nas zakonnicy, którzy byli w Polsce pierwszymi nauczycielami nie tylko czytania i śpiewania, ale także rolnictwa i ogrodnictwa. Nowe rośliny dostały nowe nazwy (kapusta). Nieznane przedtem nad Wisłą pojęcie szkoły, nauczyciela i ucznia teraz się w murach Cystersów i Benedyktynów zrodziły. Język nasz w pierwszych latach tysiąclecia drugiego wchłania w siebie moc wyrazów przyswojonych, tworzy nowe rodzime i żyje życiem gorącym i bujnym. Słownik polski się bogaci i zasila sokami kultury zachodnio-europejskiej i świadczy nam po dziś dzień, że do tej cywilizacji należymy od dawna i do niej zaliczać się śmiało możemy. Jak nie zatrzymaliśmy postępu kultury u siebie, ale poprowadziliśmy ją do sąsiadów, tak i język nasz nie

pozostał biernym, ale czynnie wpływał na pobratymców np. starych Prusów nad Bałtykiem, którym swych wyrazów używał (żupani-pani).

Posłannictwo cywilizacyjne przerwały nam groźne wydarzenia dziejowe, które też na język nie pozostały bez wpływu i znaczenia. Klótnie i walki współzawodniczących ze sobą książąt piastowskich, najazdy dzikich hord tatarskich, raz poraz Polskę nawiedzających, zrównały z ziemią wioski i miasta, a z ludności ledwie setną może częśćkę przy życiu zostawiły.

Narodu właściwie nie było, widniały jeno tu i ówdzie skromne i rzadkie osady, gdzie zakładali ogniska ci, co w lasach i jamach górskich duszę na ramieniu z trudem utrzymać zdołali. Myśl przytępiona, umysły wylękłe, życia żadnego, toż i język nie mógł się dalej rozwijać. Zamarł na chwilę na niemych ustach zbiedzonego Lechity.

Zjawiają się na zgliszczach i pustkowiach polskich osadnicy. Tłumnie przybywają z Niemiec. Jak apostołowie przynieśli ze sobą wiarę, szkołę i gospodarstwo, tak osadnicy przywożą do Polski rzeźmiostwo i przemysł. Niedługo za nimi przyjdą i Żydzi, którzy będą pierwszymi w wielkim rodzaju kupcami polskimi. Powoli żywioły polski i niemiecki zbliżają się do siebie, zaczynają do siebie przywykać, wzajem na siebie oddziaływać. I tu znowu przerwane pasmo dziejowe rozwoju mowy polskiej znajduje silny kłębek, który

zwiąże nowy węzełek i snuć będzie nic nadwątloną dalej w wieków przestrzeni. I znowu będzie różnaitość, skoro na tronie krakowskim zasięda królowie czescy, kiedy za Jagiellonów nawet język czeski jako język dworski i elegancki rozbrzmiewać będzie na pokojach wawelskich.

Niemcy zakładali cechy zawodowe i od nich słownictwo cechowe pochodzi. Od przybyszów przyjęliśmy nazwy miar, wag, broni wojennej, nawet przyrządów kuchennych i stołowych.

Wpływ czeski był silny, bo nasze królowe i księżniczki miały w modlitwie przed sobą czeskie książeczki lub modlitewniki na czeskich wzorowane. Jednak wpływ ten szybko zginął, ślady zaś jego w słowniku są bardzo słabe. Czeskiem pochodzeniem objaśniamy sobie istnienie obok nauczyciela, odkupiciela jakiegoś obywatela, smutnego obok smętnego, władzę obok włodarza lub Wacława tuż przy równoznacznym polskim Więctawie.

Zdobycze kulturalne w języku staropolskim ponieśliśmy wraz ze zdobyczą mowy naszej do sąsiednich Litwinów. Litwa tak chętnie przyjęła łagodną religię i mowę polską, że nie długo czekać, a na Litwie i Żmudzi wszędzie słowa polskie rozbrzmiewały. Że Litwini stali się Polakami krwią i kością, starczy wymienić dwa wielkie polskie nazwiska: Kościuszko, Mickiewicz. Wtedy też wpływem swoim

sięgneliśmy i na Ruś i niejedno słowo polskie przedostało się do języka rosyjskiego czy ruskiego, by tam żyć na glebie językowej nowej.

Dobę od X. do XV. wieku w historii mowy polskiej zwiemy staropolską.

Okazy mowy starej polskiej.

Psalm 108 według Psalterza floryańskiego z XIV w.

Boże chwały mojej, nie milczy, bo usta grzesznego, a usta łściwego na mnie otworzyły są.

Mołwili są przeciw mnie językiem lżywym, i mołwami nienaźrzenia ogarnęli są mnie i wybojowali mię zadar (darmo).

Za to by mię miłowali, uwłoczyli mię, ale jaz modlił jeśm się.

I położyli są przecie mnie złe za dobre i nienaźrzenie za miłowanie moje.

Postaw nad nim grzesznego i dyabeł stój na prawej jego.

Gdyż będzie sądzon, aby wyszedł potępion a modlitwa jego bądź w grzech.

Bądźcie dni jego małe, a biskupstwo jego weźmij inny.

Bądźcie synowie jego sieroty, a żona jego wdowa.

Mijając, tułając się, przeniesieni bądźcie, synowie jego, i żebrzyjcie, i wyrzuceni bądźcie z przybytków ich.

Zwybadaj, niech lifnik (lichwiarz) wszystko imię jego, i rozbierzcie cudzy roboty jego.

Nie bądź jemu pomocnik, ani bądź, jenby zmiłował się nad sierotami jego.

Bądźcie synowie jego we zgubę, w pokoleniu jednym zagładzone bądź imię jego.

DZIESIĘCIORO STARO- POLSKIE:

1. Pirzwa kaźń tworca naszego
Nie masz mieć boga jinego.
2. Po próżności niestatku twego
Nie bierz imienia bożego.
3. Pamiętaj to tobie wiele
By czcił święta i niedziele.
4. Chceszli mieci łaskę moją,
Oćca czcij i matkę swoją.
5. Nie zabijaj brata zwadą,
Ręką, kaźnią ani radą.
6. Nie czyn grzechu nieczystego
Krom urzędu małżeńskiego.
7. Nie kradn imienia cudzego,
Nędznym udzielaj swojego.
8. Nie świadcz na bliźniego swego
Lścią świadectwa fałszywego.
9. Nie pożądaj żony jego
Tak schowasz rząd stadła twego
10. Bratnich rzeczy nie korzyszczy
Bożą przykaźń tako zyszczy.

Z PRZYSIĄG SĄDOWYCH Z WIEKU XIV.

Świadek powiada: Tak mi pomoży Bóg (pomóż Boże), jako wiem i świadczym, iż Adam, nie ukradł Walkowi dwu kopu rży (zboża) chąziebną rzeczą (po złodziejsku).

Inny świadek zeznaje: Jako to świadczymy jako Gryziński przed panem Sędziowojem poznał, iż 400 grzywien wziął jest, jej opiekadnikiem był.

Gdybyśmy się zechcieli na chwilkę zastanowić nad tymi wyrazami, które przytaczamy w przysłowiach, zaklęciach, umowach, które śpiewamy w pieśniach zwłaszcza kościelnych i modlitwach, przekonalibyśmy się łatwo, że jest pewna różnica między mową naszą codzienną, a tamtą niepowszednią. W tamtej jest sporo śladów i resztek dawnej mowy polskiej.

Używamy przysłowia: mądrej głowie dość dwie słowie, śpiewamy, że kry święta płynęła, kiedy przebodli bok, ręce, no d z e o b i e Chrystusowi. Śpiewamy również, "Chrystus z m a r t w y c h w s t a n j e s t nam na przykład d a n j e s t," lub że "Przez Twoje święte zmartwychwstanie... Ty jeś ten dzień sam wślawił." Mówimy krótkimi sł o w y (słowami), opowiadamy, że coś było przed wielu l a t y i o człeku w podeszłych l e c i e c h. Choć pod oknami naszymi bawią się ptaszki, wróble, śpiewamy w kolędzie, że p t a s z k o w i e i w r ó b l o w i e ćwierkali w Be-

tlejem. Mówi ktoś, że brata ma Jana a siostra jego ma m ęż a, a przecie przyrzeka dług oddać na święty J a n lub na święty W o j c i e c h, żyje ze znajomym z a p a n b r a t, a siostrę wydał za m ą ż. Zawsze rodzicielkę zowiemy matką, a jednak gdy sobie ktoś przyklnie, mówi: p s i a m a ć jedna (jeszcze doda: sobacza).

Te nieliczne przykłady odmiennej nieco mowy naszej nie dają jeszcze dostatecznego pojęcia, jak język polski dawno wyglądał. Było tam wiele różnic i te zjawiska badają uczeni, zwani językoznawcami lub filologami albo także sławistami (jeżeli badają i inne języki słowiańskie) lub polonistami (gdy się ograniczają do mowy polskiej). Od nich dowiadujemy się też, że dawniej było wiele s ł ó w d ł u ż s z y c h n. p. braći, chodzići, czytaći, którym odpowiadają dzisiejsze: brać, chodzić, czytać; albo chodzi, piszy, wierzy, nieśi, z których powstały dzisiejsze formy słów: chodź, pisz, wierz, nieś.

Podobnie wykazuje nauka, że wiele wyrazów zmieniło swe znaczenie, że co innego oznaczały dawno, a co innego dzisiaj. Np.

chudy niegdyś znaczyło tylko ubogiego,
choćby był najthuciejszy,
dziewka niegdyś dziewica, panna,
piekło pierwotnie smolę oznaczało,
ojczyzna jeszcze w XVI. w. była ojcowizną.

Dzisiaj się odbywa też taka przemiana, my sami inne znaczenie dajemy pewnym wyrazom. Co znaczy "ogromnie"? -- Określa wielkość

taką, której nie umiemy zmierzyć. A czy to samo znaczenie jest w powiedzeniu, że robaczek jest o g r o m n i e malutki? A nazwa chłopiec: oznacza "małego chłopca," a jednak tej "małości" my już nie czujemy, skoro się pytamy: "czy to był d u ż y c h ł o p i e c, czy mały"? Są to wszystko zjawiska ciekawe i zajmujące, gdy się nad nimi zastanawiamy, a warto się przecież od czasu do czasu przyjrzeć mowie ojczystej, godzi się czasem obejrzeć to narzędzie, które nam służy do wyrażenia myśli i uczuć naszych. Godzi się nad niem zastanowić zwłaszcza, gdyby się psuło. A jeśli nie w tym już celu, to warto się zastanowić i popatrzeć, jak ta mowa polska, zaszczerpiona w umysłach naszych przez rodziców i rodzinę, rozwija się i kwitnie dzięki naszemu rozwojowi duchowemu i rozumowemu.

Piękny i pstry obraz rozwoju przedstawia nasza mowa polska w swoich narzeczach, czyli g w a r a c h ludowych. Jedna niegdyś przed wiekami mowa wytworzyła do dzisiaj w sobie różne barwy. Inaczej przecież mówią ci, co używają tak zwanej mowy potocznej. Według książki się mówi: biorę, bierzesz, wiozę, wiozą, niosę, niesiesz, ale w mowie codziennej słyszymy: bierę, bierą, wiezę, niesę itd. Kilka milionów ludności polskiej "mazuruje" czyli wymawiają cz, sz, ź' dź jak c, s, z, dz, np. copka, mos, zaba, różdzka. Niektórzy mówią jeszcze po staropolsku: s t o j a ł o, o n a s i ę b o j a ł a, gdy reszta mówi krócej: stało, bała się. Pod

Krakowem stale się słyszy: pijwa, róbwa, kas idzieta, zamiast gdzieindziej mówionych: pijmy, róbmy, idziecie. Każda okolica ma swoją odmienną gwarę czyli "mowę," a najodmienniejszą jest mowa tam, gdzie są osady (niemieckie sz: zególnie) np. w Wilamowie pod Białą lub na pograniczach językowych, gdzie się polszczyzna z inną mową styka np. z ruską w Galicyi wschodniej, albo niemiecką na Kaszubach w pobliżu ujścia Wisły do Bałtyku.

Niekiedy z mieszaniny takiej powstaje mowa na poły polska na poły inna. Na Orawie ludność nazywa swój język słoweńskim lub słowiańskim, a przecież my się z Orawiakiem zmówimy bez trudności i słusznie nazwiemy jego mowę polską. W okolicy Muszyny i Krynic ludność mówi z ruska po polsku, czy z polska po rusku np. buł-em, robył-em, pół słowa ruskiego, pół polskiego. Nazywają ich Łemkami, że mówią jak Polacy — ł e m. W taki sposób powstała też śmieszna gwara żydowska, zwana ż a r g o n e m. Jestto mieszanina polsko-niemiecka n. p. die czapke mit barankes (czapka z barankiem, barankowa), der dzedżyc kimt (dziedzic idzie). W dawnych czasach bawili się pisarze polscy dla rozweselenia taką mieszaniną wyrazów polskich z łacińskimi albo pół wyrazu polskiego z pół łacińskim. Zwano ową modę m a k a r o n i z m e m np. vidimus pannaś tańczantes (widzieliśmy panny tańczące). W XVII. wieku zaś była moda przeplatania całych wyrazów polskich obcymi np. "uczyniłeś

jegomość magnum splendorem imieniu swojemu i patriae universae (...blask wielki... ojczyźnie całej...). Szczęściem, że moda ta obrzydliwa dość rychło minęła i nie wdarała się w szerokie warstwy narodu, gdyż inaczej szlachetna mowa byłaby się stała jakimś żargonem.

Szczęściem też dla mowy polskiej było, że gwałtowne wchłanianie wyrazów obcych, szczególnie francuskich i włoskich w XVII. i XVIII wiek zatrzymało się na języku książkowym a nie wgrzyzło się w korzenie mowy ludowej. To też dzisiaj pisarze młodzi, chcąc choć nieco otrząsnąć się z przemocy wyrazów cudzych, przyswojonych, czerpią szczodrze z mowy wiejskiej. Wielu miłośników czystości językowej przestraszyło się szeroko panującego żywiołu obcego w mowie naszej i chcieli nowe wyrazy tworzyć, tworzyli je, używali ich, ale nie wszystkie się przyjęły. U Czechów przyjęcie się najśmieszniejszy wyraz, u nas nowotwór nieraz najwzorowszy przyjęcia znaleźć nie może. Takie piękne wyrazy jak: *w s z e c h n i c a* (uniwersytet), *k s i ą ż n i c a* (biblioteka), *t w o r z y w o* (materyał) nie mogą znaleźć miłości powszechnej.

Ludzi, co występują przeciw obcym wyrazom w mowie ojczystej i którzy starają się zastąpić je nowotworami, zowią purystami czyli *c z y ś c i c i e l a m i* języka. W zapale swym często oni za daleko się posuwali, zowiąc nawet pantofle *cichołazami* i *cichostępami* a parasolki *słońcochronami*. Jednak *gromochrony* i *de-*

szczowniki przecież nie były tak zbyt śmieszne, żeby ich nie przyjąć. Najpiękniejszy jednak sposób stworzenia nazwy nowej nastęcza przed stawienie przedmiotu nowego człowiekowi, który tej rzeczy nigdy nie widział. Skoro się objaśni użytek i przeznaczenie tej rzeczy, albo skoro jej sam użyje, jego umysł prosty znajdzie nazwę dla przedmiotu świeżego.

Wyrazy obce w mowie polskiej różną mają postać zależnie od ust, które je wymawiają, Inaczej je przyswaja sobie wykształcony, inaczej zaś prosty człowiek. W książkach wi-dnieje: gimnazyum, seminaryum. Z ust wiejskich słyszymy: gimnazyja, seminaryja. Literacki j u b i l e u s z przekształcił się na wiejski l u b e u s, rezerwista w o z e r w i s t ę a p o l i c y a n t w p o l c y j a n a i t. p. Świadczą te przykłady o tem, że gwara książkowa ile możności zachowuje przybysza w szacie i postaci jego pierwotnej, mowa zaś ludowa przekształca cudzoziemca na swój sposób, upodobania go do wyrazów rodzimych i skoro wlaź między wrony, każą mu krakać jak i "ony." Nazywają uczeni takie przekształcenie obcych słów na modę swojską s ł o w o r o d e m l u d o w y m a - b o "uczenie" etymologią ludową. Pospolici¹e zaś zowiemy to "przekręcaniem" zwłaszcza, gdy się zamieni: grynszpan i cynamon, na: g r y ś p a n c y j o m o m. Niepodobne to do pierwotniaka, ale więcej swojskie, bardziej odzime. Z tego mogą z biegiem czasu powstać nowe wyrazy jak z początku modlitwy: Ojczy

nasz, Zdrowaś, utworzyły się już słowa: pól ojcze nasza, dwa ojcze nasze, jedna zdrowaśka. Nawet całe zdania polskie: "Bóg zapłać," tak się zrosło, że mamy już dziś jako zapłatę kumoterską: wielgi bóg zapłać. Tak może kiedyś powstać słowo: cyjomom, cyjomoma i t. d.

Niejednego zaciekawia pytanie, które dotąd jest zagadką: jak powstała mowa ludzka i jak powstały wyrazy? Nad tem zagadnieniem myślą ludzie nauczni lata już długie, różnie sobie powstanie mowy rozjaśnić usiłują, jednak bezowocnie dotąd. Badano nawet dzieci od stanu ich niemowlęctwa aż do chwil, kiedy swą mowę już dostatecznie rozwiną i uważano, czy mowa narodu i mowa ludzkości, wogóle nie rozwinęły się według tych samych warunków, według jakich mowa jednego człowieka się rozwija i kształci. Zadanie dotąd nierozwiązane.

Objasnić sobie zdołamy jako tako powstanie słów, które są naśladownictwem głosów przyrody. W języku polskim jest sporo takich słów, które zawdzięczają swe powstanie i swe dźwięki zjawiskom, które człowiek słyszy (czuje lub widzi) np. wyrazy oznaczające głosy ptaków i zwierząt: meczeć, beczeć, wyć, ryczeć, miauczeć, haukać, gdakać, ćwierkać, gęgać, wyrzeć, mruceć; wyrazy którymi używamy oddać inne zjawiska w wszechświecie: grzmieć, błysnąć, świst, szum, trzask, wrz. brzdęk, zgrzyt, "cindzilać," chlast, chlasnąć, mlaskać, skwierczeć i t. d.

Tak samo rozumiemy powstanie słów, z innych istniejących już słów, utworzonych n. p. od mścić się — zemsta, pomstować, mściciel, mściwy; od biały: białość, bielić, białawy; dom: domownik, zadomowić się; życzyć: pożyczyć, rozpożyczyć, porozpożyczać itd. Jakim jednak sposobem lub cudem powstały słowa: słońce, mleko, człowiek, ludzie, jeść, spać — na odpowiedź czekać musimy jeszcze i po śmierci.

Długie wieki po polsku tylko mówiono, ale nie pisano. Przed przyjęciem chrześcijaństwa Polacy pisać nie umieli, a z wiarą zaś nową przyszedł do Polski inny język, w którym już w całej Europie pisano. Więc też i w Polsce pisano początkowo po łacinie. W języku łacińskim nawet w późne wieki obradowano. Ale na zawsze tak przecie pozostać nie mogło.

Ksiądz musiał wiary swojej uczyć lud w tej mowie, którą lud mówił i którą lud rozumiał. Musiał zatem uczyć się po polsku, a póki się dobrze nie wyuczył, zapisywał sobie trudniejsze wyrażenia polskie na księżce łacińskiej. Potem pisał dla tego ludu nauki wiary, modlitwy i pieśni i z ludem je z pisma odczytywał. Zachowały się do naszych czasów nawet kazania takie pisane na pergaminach. Z biegiem czasu pisano i żywoty świętych lub modlitewniki po polsku. Tak samo działo się i w sądzie. Choć wyroki były łacińskie, ale chłop mógł zeznania czynić tylko po polsku i tak też jego słowa w księgi wpisywano .. Wszystko zabytki pisma

polskiego z przed XVI. wieku, z czasów, kiedy jeszcze u nas druku nie znano, zwiemy p o m n i k a m i języka polskiego, lub dokładniej s t a r o p o l s k i e g o .

Wiek XVI. dał nam drukowane już książki polskie. Choć jeszcze książki drukowane były drogie, przecież łatwiej już było nabyć sobie druk, aniżeli rękopismo, to też więcej ludzi czytało. A drukowano po polsku najwięcej, bo ważne ku temu były powody.

Zawitali do Polski różnowiercy, Aryanie, Kalwini, Husyci, Protestanci itd. i szukali zwolenników dla nowych wyznań. Chcieli pozyskać tłumy, nie tylko jednostki po łacinie umiejące, więc do tłumów przemawiali po polsku i p o p o l s k u książki d r u k o w a n o nakładem możliwszych i rozrzucano je nawet bezpłacie. Zwalczać przeciwników i odbijać im o w i e z c k i musieli katolicycy duchowni również z pomocą książek polskich. Po stuletniej walce religijnej katolicyzm odzyskał znaczenie i siłę dawną, ale język łaciński już nie powrócił do dawnego przywileju, już po polsku Polacy i mówią i drukują, książek polskich przybywa coraz więcej i kwitnie piśmiennictwo ojczyście, rodzime, polskie.

W XVI. wieku mowa polska już zdolną jest wyrazić swoim słowem wszystko, co Pismo święte mówi (przekład Wujka do dziś obowiązujący), już potrafi samodzielnie Boga opiewać, wszelkie myśli polityczne wyrazić czy klócić się i sprzeczać. Po polsku już wtedy tak prozą

jak rymami mówią i piszą, a poeci nawet uczucia swoje wyrazić wierszem polskim zdołają (Kochanowski "Treny" i "Pieśni"). Odkąd mowa polska stała się językiem książkowym i urzędowym, nic jej rozwoju powstrzymać nie zdoła. A dopieroż w stuleciu XIX., wieku, kiedy nie tylko książki polskie się mnożą, lecz nawet dzienniki polskie się pojawiają! Słowo polskie teraz na karcie papierowej przebiega góry i rzeki, przepływa morza i oceany i przenosi myśl z jednego umysłu do drugiego, jest łącznikiem rozprószonych synów jednej ojczyzny. Gazeta polska z Krakowa czy Warszawy wędruje do Ameryki, Afryki i Australii lub Azji i tam niesie mowę polską przed oczy polskie, które z martwych znaków czarnych wyczytują myśl zrodzoną w ojczyźnie. I na odwrót Polak z Brazylii posyła na papierze zadrukowanym rodakom w ojczyźnie swą tęsknotę za ojcowskim zagonem lub wiadomość o swem powodzeniu.

Mowa polska w wiekach dwu ostatnich (XVIII. i XIX.) rozkwitła bujnie, szeroko i wysoko. W mowie polskiej pojawiły się już przekłady wielu arcydzieł literackich i dzieł naukowych innych narodów. Bez konieczności tedy zapoznawania się z językiem greckim łacińskim, angielskim lub francuskim i innym możemy dobrze poznać myśli Greków, Rzymian, Anglików itd. i na ich dziełach rozszerzać swe wykształcenie. W teatrze podziwiamy sztuki Szekspira i rozumiemy je, choć nie umiemy po angielsku,

Język nasz uzdatnił się do wyrażenia wszelkiej myśli naukowej i opisania uczuć czy obrazów. Posiadamy dziś wielkie szeregi dzieł lekarskich, prawniczych, religijnych, fizycznych, zawodowych jak handlowych, a dowodzą one wszystkie, że niema myśli ani zjawiska, któregooby polskimi wyrazami nie można określić, opisać i wyrazić. Zdawało się do niedawna, że nie zdołamy komend wojskowych po polsku wyrazić. Pokazało się, że nic tu niema niepokonalnego i sokołstwo polskie stworzyło doskonałą komendę polską. Przed laty jeszcze dwudziestu ciężko nam było opisywać zjawiska duchowe i myśli filozoficzne wyrażać, dzisiaj już pismo "Przegląd filozoficzny" dzieła tego dokonało. I tak na każdym polu nauki i literatury mowa polska zdobywa rozwój coraz wspanialszy. W dziełach literackich również mowa polska doszła do tego stopnia rozwoju i kształcenia, że niema prawie uczucia, którego pieśniarze i pisarze nie oddali, że trudno o myśl nową w poezyi jeszcze trudniej nowe wyrażenia stworzyć, bo tyle i takich już było, że... że trudno. To też wielu poetów lat ostatnich tworzyło poezyę dźwiękową, stwarzali już muzykę dźwięków wyrazowych, żeby przecie wznieść się nad poprzednich. Już dzisiaj mowa polska nie jest niższą i mniej rozwiniętą od niemieckiej, francuskiej, angielskiej i t. p. a stoi bezwarunkowo wyżej niż języki wielu narodów, Słowaków, Słowieńców, Rusinów, ludów europejskich, nie mówiąc o pozaeuropejskich a nawet niż mowa

naszych politycznie tak silnych sąsiadów, jakimi są Madziarzy.

Język polski na ciężkie losy narażony został od chwili, kiedy naród polski stracił niezależność. Odkąd trzy mocarstwa na ziemi polskiej wkroczyły, od chwili, gdy w Warszawie komenda rosyjska, a w Poznaniu i Krakowie rozkazy niemieckie zabrzmiały, głos polski przycichł. Zaprowadzono panowanie niemieckiej i rosyjskiej mowy w wojsku, sądownictwie, szkołach, urzędach wszystkich, napisach ulicznych i sklepowych. Prześladowano mowę polską tak, że "tabliczką ośłą" obarczono w szkołach tego, kto po polsku rozmawiał i nie czynił postępu w mowie niemieckiej czy rosyjskiej. Tą drogą wrogowie nasi przyzwyczajali usta i pamięć polską do dźwięków i zwyczajów obcych a zagłuszali mowę polską. Ledwie, że jeszcze z kazalnicy słowo ojczyste rozbrzmiewało Polakom i ledwie, że w domu mógł każdy wyrazami macierzystymi rozmawiać.

Trzeba było dopiero klęsk wojennych i niepowodzeń w polityce, ażeby Austria przyznała ulgi pewne Polakom i mowie polskiej. Wpuszczono język polski do urzędowania wszelkiego i do szkoły, wpływ niemieckiej mowy urzędowej się osłabł, ale nie usunął się jeszcze z naszej ojczyzny zupełnie. Jeszcze się poniewierają w mowie naszych urzędników starszych, a od nich dostały się do ust ludowych, wyrazy niemieckie wykoszlawione jak: becyrk (powiat), štajeramt (urząd podatkowy), şparkasa (kasa oszczędności), man-

retle (karty upominające) i t. p. wyrazy. W Wielkopolsce wpływ urzędowej niemczyzny trwa do dzisiaj niezmiennie, jednak ludność polska tam wytrwalej się broni przed naleciałościami niemieckimi i pilnie dba o czystość mowy ojczystej.

Najbardziej kazi mowę polską służba wojskowa. Przychodzi do wojska parobczak, mówiący ładnie po polsku, choć nie książkowym językiem, tylko "po wiejsku," ale to przecie jest także czysta polszczyzna. Aż tu uczą go rozmaitych a j n c l ó w, g w e r g r y f ó w, i b u n k ó w ubierają go w m a n t e l, dają mu g w e r, każą spać na ś t r u z o k u, chleb mu f a s u j ą, on go nosi w b u r c o k u, idzie na w a c h ę, a gdy go posuwają w randze, zostaje z g e m a j n e g o f r a j t r e m a potem f i r e m itd. Koszary mają swój żargon, bo to ani czysta niemczyzna ani polska mowa. A ponieważ oficerowie i niższa s i a r s i a mówi tym językiem, zdaje się poczciwemu żołnierzowi Polakowi, że ta mowa więcej coś znaczy. Przyswaja więc sobie owe dziwolągi językowe, a skoro się dorwie urlopu popisuje się swoją mową zaniemczoną na wsi. Mowę ojców, w której się uczył Boga chwalić, zamienia na żargon, w którym klął na podwórzcu koszarowem. I dopiero czas uleczy

go z tej choroby. Kiedy pobędzie kilka lat znowu na roli czy w innej pracy domowej, odwyknie od tych grzechów językowych i sam kiedyś śmieje się z młodszych, co w te same wady się oblekają. Tylko, że rozum ten nie do każdego powraca.

Jak w Galicyi, na Śląsku i w Wielkopolsce niemczyzną się kazi mowa polska przez służbę wojskową, tak znowu w Królestwie Polskiem i Rosyi rosyjszczyzną się kaleczy język Polaków. Ale wpływ rosyjski mniej jest zgubnym, bo języki polski i rosyjski są pokrewne.

Pod wpływem niemczyzny długo jęczał język czeski, zachwaścił się wyrazami niemieckimi tak, że prawie w codziennej mowie czeskiej sły-szało się niemieckie słowa i dźwięki. A dziś — mowa czeska się odrodziła, ona już jest czeską nie zniemczała. Stało się to nie z pomocą tych uczonych, co stwarzali setki wyrazów najdziwaczniejszych nieraz, aby tylko Niemca wypędzić, ale głównie dzięki książkom czeskim. Żołnierz czeski, kiedy ma zaczynać służbę, dostaje upomnienie, że jest Czechem, że ma ciągle mówić po czesku, że ma w chwili wolnej czytać gazetę czeską, książkę czeską i czeski kalendarz, że ma śpiewać tylko czeskie śpiewki nie jakieś tam niemieckie. I trzyma się też czeska mowa w woj-

sku opornie wobec niemczyzny i doprowadza do tego, że oficerowie dają żołnierzom czeskim czeskie pochwały pisemne za celne strzelanie lub służbę dzielną. Książka czeska chroni żołnierza czeskiego od skażenia mowy ojczystej niemczyzną, książka polska musi czuwać nad czystością mowy ojczystej żołnierza - Polaka.

Długie lata niewoli tak nas przyzwyczyły do spoglądania z dołu na mowę innych narodów, że dla własnego języka praw należnych nie umiemy czasem, już nie zdobywać, ale zachować. Niemal powszechne jest przekonanie, iż z Niemcem możemy tylko po niemiecku się rozmówić ustnie, czy pisemnie. A to nie prawda. Pewien muzykant wiejski sprowadzał sobie trąbkę od fabrykanta Niemca i uprosił studenta, że mu napisał zamówienie po niemiecku. Jakież było zdziwienie trębacza i studenta, gdy odpowiedź przyszła w języku polskim. Nie był że to policzek ostry dla obu Polaków! To Niemiec uznał, że trzeba uszanować mowę tego, z czyjej kieszeni się grosze zdobywa, a ten, który swą pracą bogaci Niemca, swej mowy nie uszanował. Nawet tego się uczyć trzeba było od obcych.

Dzisiaj — dzięki Bogu — poznajemy już cenę i wartość oraz znaczenie mowy ojczystej. Po-

kazali nam je wrogowie nasi. Kiedy we Wrześni katowano działość polską, że nie chciała się uczyć po niemiecku i w mowie obcej śpiewać, kiedy kilkadziesiąt tysięcy dziełek polskich w Poznaniu wolało nie pójść do szkoły niż do Boga przemawiać mową nieprzyjaciół swoich, kiedy w latach wojny japońskiej młodzież nasza tłumnie wyludniła się ze szkół rosyjskich i pełną piersią wdychać zaczęła polską naukę w polskich słowach od polskich nauczycieli w szkole prywatnej polskiej, wtedy najszerszy ogół zrozumiał, że mowa ojczysta daje Polakowi przecież jakąś ogromną rozkosz duchową, sprawia jego sercu jakąś przyjemność szczęśliwą, której on gwałtem wyżyć się nie potrafi. Tak, bo też kto wyzbędzie się mowy polskiej, ten równocześnie wyzionął ducha narodowego polskiego z siebie, ten równocześnie stał się zaprzańcem; zostało mu jeno piętno jego pochodzenia — w nazwisku.

Brońmy praw języka naszego ojczystego! — nie znaczy to przecie abyśmy się nie mieli uczyć obcych języków. Przeciwnie uczmy się i po niemiecku i po rosyjsku i po francusku, ale uczmy się w tym celu, aby korzystać z wiedzy i zdobyczy kulturowych narodów tych, aby stąd mieć korzyść jakąkolwiek, uczmy się nie dlatego, by się popisywać i w tem "sławy" szukać, nie dlatego by umieć sobie zamówić towar

po niemiecku, le c z a b y u m i e ć p r z e c z y t a ć i z r o z u m i e ć n i e m i e c k i e z a m ó w i e n i e d o n a s p r z y s ł a n e. Jeśli umiejac po niemiecku powiem Prusakowi w Krakowie niemieckimi słowami, że rozumiem czego on chce odemnie, ale ponieważ interes jemu pieniądze przynosi, ja z poczucia godności własnej z nim po niemiecku się układac o nic nie będę, to on wtedy mój honor zrozumie i uszanuje i najbliższym razem przyśle do mnie agenta, co będzie umiał po polsku. Tak ocalę honor polski i dam równocześnie zarobek rodakowi, a w gorszym razie zmuszę Niemca, że i on swą pamięć będzie musiał obciążyć znajomością mojego języka. Sztuką wrogą tłuką.

Brońmy mowy naszej ojczystej! — znaczy to: nie pozwolić nigdzie przekręcać swego imienia ani nazwiska na ugodach czy jakichkolwiek dokumentach, nie dopuścić do przekręcenia nazwy swej miejscowości w takichże warunkach; wśród obcych najbliższych, którzy odemnie czegoś żądają, domagać się dźwięku polskiego i rozmowy polskiej, choćby za pośrednictwem tłumacza. Czuwać trzeba i nad sobą samym, by nie wplątać w mowę swą wyrażen i zwrotów obcych, jak to dziś często słyszymy. Kto z nas żyje, z naszej pracy lub podatków naszych tyje, powinien

z nami tylko po "naszemu" rozmawiać, jeno my
go zmusić do tego musimy. Takim hartem
ducha wesprzemy życie czerstwe mowy naszej
i przekazemy potomnym swym mowę, która na-
prawdę

"Zna zaklęć wielkie słowo
i siłę ma piorunową!"

